



Z WYŚCIGÓW.



Dzwonek oznajmił rozpoczęcie biegu.

Publiczność zajmuje spiesznie swe miejsca na trybunach i przy żywopłocie, lornetki ułatwiają śledzenie trzech jasnych plamek, posuwających się szybko na zielonem tle toru, to zbliżających się, to oddalających od siebie, czasem unoszących się w górę i znowu opadających. Na skrócie toru zarysowują się wyraźniejsze sylwetki, rosnące w miarę zbliżania się do trybun. Jeźdźcy wstrzymują konie i lekkim „kentrem“ najeżdżają w zwartym szeregu na wielką przeszkodę „trybunową“. Słychać ciche „hop!“ i wśród burzy oklasków trzy cielska końskie z jeźdźcami na grzbietach unoszą się w górę, zataczają w powietrzu łuk ponad płotem i rowem i spadają ku ziemi...

W tem milkną oklaski, a głuchy pomruk grozy przelatuje w powietrzu.

Dwa konie wzięwszy szczęśliwie przeszkodę, pędzą dalej ze zdwojoną szybkością, trzeci w zeskoku staje na krawędzi rowu, potyka się i pada, tocząc się młynkiem po ziemi; pan jego rzucony siłą pędu, leży o kilka kroków dalej nie dając znaku życia...

Pospieszono z pomocą.

Jeździec dzwignięty z ziemi, blady, wsparty na ramionach lekarzy, idzie chwiejnym krokiem ku „wadze“ wzdłuż szpaleru ciekawej publiczności.

Konia otacza gromadka osób; poruszył się już, podniósł głowę, całą siłą organizmu rzucił się naprzód i stanął... lecz na trzech nogach tylko, czwarta zwisa bezwładnie, a powyżej kolana, przebiwszy skórę, sterczy na zewnątrz naga, biała kość... Zdjęto zeń siodło, już zdjęto i trenzle, nie ucieka, choć ma swobodę jak wtedy, gdy źrebięciem będąc przy boku matki hasał wesoło po szerokiem błoniu, schyla tylko głowę, by uszczknąć kilka zielonych trawek, lecz ręka ludzka podnosi ją do góry, druga klepie po szyi.... ucha dotyka zimna stal...

Huk strzału zagłusza nowa burza oklasków, tętent kopyt końskich, świst szpicrut. Obok śmiertelnie drgającego konia, dobywając ostatków sił, przebiegli szczęśliwsi jego współzawodnicy...

* * *

Nad torem zapanowała cisza nocna. Trawki i kwiaty polne orzeźwione kroplami rosy, wysrebrzone bladym światłem księżyca, podnoszą zdeptane głowy, rozsiewają woń cudną. Od stajen dolatuje czasem parskanie koni, odpoczywających w „boxach“ po trudach dnia, wyczekujących już „rannych galopów“. W krzakach żywopłotu poruszył się zajęć, przysiadł na tylnych skokach, rozejrzał się trwożnie i pomknął w dal...

Ciszę przerwał głuchy turkot wozu. Pies stróżujący przy trybunach poruszył się niespokojnie, zawęszył i najeżywszy sierść, skrył się pod schodami, wyjąc przeciągle.

Turkot coraz wyraźniejszy. W bramie zabłysło światelko latarni, odezwały się ochryple głosy, na tor wjechali oprawcy... rk.

